Redakcja Tel. 138.28, 102.26 Administracja Tel 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok X. nr. 62. Łódź, poniedziałek 5 marca 1934 r.

Mistrz Carnera.



Primo Carnera po swojem zwycięstwie w Miami.

Rzeźnik zamordował dwu handlarzy koni.

Potwòr z Bodzanowa.

Cynizm zbrodniarza.

Włocławek, 5 marca. (Od wł. kor.) Wielkie poruszenie wywołało wykrycie sprawcy bestjalskiego mordu dokonanego na dwóch handlarzach koni Janie Stannym i Józefie Leszczyńskim z Radziejowa Kuj. W końcu grudnia ub. r. zaginął bez wieści handlarz koni z Bodzanowa pow. nieszawskiego Jan Stanny. Sprawcy

nie zostali wykryci.

W podobny sposób pod koniec stycznia r. b. zaginął handlarz koni z Radziejowa Kuj. Józef Leszczyński. Wszczęte poszukiwania przez długi czas nie dawały żadnego wyniku. Dopiero 28 ub. m. policja wpadła na trop i dokonano rewizji w zagrodzie rzeźnika z Bodzanowa pow. nieszawski Wacława Kaszubskiego. Pod ziemią w chlewie znaleziono

rozkładające się zwłoki

handlarza Jana Stannego, a następnego dnia dzięki usilnym poszukiwaniom znaleziono w drwalce trupa drugiego handlarza Leszczyńskiego.

Morderca przyznał się do popełnienia zbrodni wyjaśniając cynicznie, że popełnił je jedynie

z chęci zysku.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja śledcza złożona z sędziego śledczego p. Sławińskiego, zastępcy pprok. Rzeszewicza apl. Górnikiewicza, doktora Szymanowskiego i felczera Orzechowskiego.

Zrodniarzowi grozi sąd doraźny.

Morderstwo wywarło wielkie wrażenie w całej okolicy.

Maszyna do pisania dla niewidomych.



W Ameryce skonstruowano specjalną maszynę do pisania dla niewidomych. Maszyna ma tylko 6 klawiszy, ponieważ alfabet Braille'a dla niewidomych. składa się z kombinacyj 6 punktów.

Tajemnice urzędowych kopert.

Zarządzenie Min. Poczt i Telegrafów.

Warszawa, 5 marca. — Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdziło przypadki nadużywania urzędowych przesyłek listowych

dla celów prywatnych

przez pracowników władz i urzędów.

Wydano zarządzenie, aby kierownicy władz i urzędów osobiście, bądź przez wyznaczone w tym celu osoby, kontrolowali sporadycznie, czy wysyłane i nadchodzące urzędowe przesyłki listowe nie są nadużywane dla celów prywatnych.

W wypadku nasuwającego się podejrzenia, o nadużycie przesyłek urzędowych listownych, dla celów prywatnych wolno otwierać na wniosek władz pocztowych podejrzane urzędowe przesyłki i badać, czy nie zachodzi nadużycie.

Niespodziewany powrót męża.

Strzał przyjaciela domu.

Wilno, 5 marca. W zaścianku Hryhorowszczyzna gm. jaźwińskiej późnym wieczorem postrzelony został przed własnym domem Mieczysław Krawczun, który przybył do domu wcześniej, niż to zapowiedział żonie. Tragiczny wypadek nastąpił w następujących okolicznościach: Mieczysław Krawczun podejrzewając iż

żona go zdradza,

wyjechał rzekomo do miasteczka i miał dopiero powrócić wieczorem. Tymczasem Krawczun wrócił wcześniej, począł się dobijać do domu. Gdy pukania do drzwi nie odniosły żadnego skutku, zirytowany Krawczun począł dobijać się do okna, grożąc wybiciem szyb. W tym momencie

nastąpił wystrzał

i Krawczun nieprzytomny zwalił się na ziemię. Zaalarmowani strzałami stróże nocni pośpieszyli z pomocą rannemu i udzielili pierwszej pomocy. Wezwany lekarz orzekł ciężki postrzał w okolicę serca. W wyniku dochodzenia ustalono, iż strzelił do KKrawczuna 26-letni Grzegorz Miśko, przyjaciel Krawczunowej, który tłumaczy się, iż strzelał sądząc, że do domu usiłują wedrzeć się bandyci.

ZJAZD OGÓLNOPOLSKI ARTYSTÓW

przed świętami Wielkiejnocy.

Warszawa, 5 marca. Związek Artystów. Scen Polskich zwołuje tradycyjnym zwyczajem przed świętami Wielkanocnemi zjazd ogólnopolski artystów. Zjazd odbędzie się w Warszawie dnia 29 i 30 marca. Przedmiotem narad artystów będzie coraz bardziej pogłębiające się bezrobocie w tym zawodzie. Obecnie pozostaje bez pracy

około 700 aktorów.

Lotnik Costes odnaleziony.

Wylądował na lotnisku w Münster.

Berlin, 5 marca (Od wł. kor.) Słynny lotnik Costes, który wyleciał z Le Bourget do Kopenhagi w ciągu dnia wczorajszego zaginął.

Zaalarmowano wszystkie lotniska jednak bez skutku. Dopiero dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość, iż Costes wylądował szczęśliwie na lotnisku w Münster w Niemczech spowodu defektu w motorze.

Bagnetem w brzuch kolegi.

Ranny zmarł w szpitalu.

Aleksandrów Kujawski, 5 marca. (Od wł. kor.) 5-ciu kolegów w Aleksandrowie miało osobiste urazy do Antoniego Majewskiego, z którym wszczęli awanturę. Kłótnia zamieniła się w bójkę, podczas której jeden z kolegów chwycił bagnet, zadając Majewskiemu cios w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala w Aleksandrowie Kuj.

gdzie zmarł.

O wypadku zawiadomiono władze sądowe.

Uczczenie śpiewaczki.



Światowej sławy śpiewaczka Sigrid Onegin, została mianowana honorowym doktorem uniwersytetu w Filadelfji.

Gigantyczne przedsięwzięcie Hitlera.

Prezydent Massaryk o Niemczech.

Wiedeń, 5 marca. Dziennik wiedeński „Der Tag" ogłasza w numerze niedzielnym dalszą serję wywodów publicysty amerykańskiego Knickerbockera, mianowicie wywiad z Massarykiem który oświadczył w omawianiu sytuacji w Niemczech, że Niemcy liczące 65 miljonów mieszkańców są dzisiaj po Rosji największym krajem Europy. Zreformowanie tego kraju gruntownie tak, jak to zapowiada Hitler jest przedsięwzięciem wprost gigantycznem, którego odrazu dokonać niepodobna. Tych 65 miljonów ludzi w Niemczech

posiada mózgi.

Musimy — powiedział Massaryk — zaczekać i patrzeć jak te mózgi pracują. Niemcy są do myślenia przywykli. Hitler kontynuuje ruch rozpoczęty jeszcze w XIX w. przez partję wszechniemiecką w Austrji. Jego program mający na celu zjednoczenie wszystkich mówiących po niemiecku ludzi w Europie w jedno olbrzymie państwo niemieckie jest jednym z najstarszych konceptów modnej polityki. Pangermanizm stał się programem trzeciego państwa.

Narodowi socjaliści twierdzą, że Francja panuje nad Europą, ale że oni panować w niej będą w przyszłości. Mówią o „Drangnach Osten" — kogo więc mają na myśli, Polskę, czy Rosję.

Domagają się kolonji w Afryce, a co się ma stać z państwami, które właśnie tam swoje

kolonje posiadają?

Niemcy stały się dla całej Europy poważnem zagadnieniem, które należy studjować i obserwować. Jeżeli studjuje się rewolucję hitlerowską, to nie należy się z powodu pewnych czynów gwałtownych wysuwać z niej wniosków fałszywych. W każdej bowiem rewolucji traci naród panowanie nad sobą, dokonując czynów bezmyślnych. Czy czyny takie nie zostały popełnione w czasie rewolucji francuskiej, lub też powstania amerykańskiego?

Rewolucja hitlerowska — przyznaje Massaryk — była wielką

i prawdziwą rewolucją.

Na zapytanie Knickerbocka, jaki wpływ na politykę wewnętrzną Czechosłowacji wywarła rewolucja hitlerowska w Niemczech, odpowiedział Massaryk, że niemiecka narodowo - socjalistyczna partja pragnęła oderwać część terytorjum Czechosłowacji, celem wcielenia go do trzeciego państwa.

Partję tę — mówi Massaryk — rozwiązaliśmy. Nie wierzę jednak, abyśmy znajdowali się w przededniu nowej wojny, na której finansowanie państwa nie mają pieniędzy. Robimy co możemy — zakończył Massaryk — aby zbliżyć do siebie wszystkich przyjaciół pokoju. Musimy jednak być uzbrojeni nie tylko co do naszej armji, lecz także co do naszych przekonań, którym na imię jest pokój.

Skrępowany symulant.

Wyjaśniona zagadka kradzieży 9.500 zł.

Wieluń, 5 marca. (od wł. kor.) Prasa, podała wiadomość o zagadkowym napadzie rabunkowym na mieszkanie M. Sulskiej, którego wynikiem było

zrabowanie 9.500 złotych.

Powiadomiona policja wszczęła natychmiast dochodzenie.

Złożone zeznania kuzyna Sulskiej— Kazimierza Szymczewskiego, który sam jeden był wówczas w mieszkaniu wydały się policji

mocno — nieprawdopodobne.

Prowadzone w tym kierunku energiczne śledztwo ujawniło, że Szymczewski wiedząc, że ciotka jego Sulska posiada większą sumę pieniędzy w domu, namówił dwóch kompanów St. i Kaź. Jurczyków z Wielunia i w porozumieniu z nimi upozorował

napad na siebie

w mieszkaniu ciotki dając się skrępować sznurami.

Korzystając z dogodnej okazji — (nieobecność w domu chorej ciotki — przebywającej w szpitalu na kuracji,) plan swój doskonale wykonał lecz nie udało mu się wyprowadzić policji w pole.

Szymczewski i Jurczykowie wzięci w krzyżowy ogień pytań zaczęli się plątać w zeznaniach i wreszcie przyznali się do symulacji napadu.

Dzięki szybkiemu wykryciu właściwych sprawców poszkodowana Sulska otrzymała pieniądze spowrotem.



Coraz więcej okrętów wojennych.

Spuszczenie na wodę nowego pancernika angielskiego „Ajax" w Barrow.

P. Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy.

Zakopane, 5 marca. W niedzielę o godz. 21,35 Pan Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i świtą odjechał z Zakopanego do Warszawy. Na dworcu żegnali dostojnych gości woj. krakowski dr. Kwaśniewski, starosta nowotarski Korniał oraz liczni przedstawiciele miejscowych władz, oraz publiczność. Pociągiem Pana Prezydenta jedzie równocześnie do Warszawy naczelnik wydziału bezp. woj. krak. mgr. Małaszyński.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.80; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Ciężki stan zdrowia ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Wilno, 5 marca. W przebiegu choroby ks. arcybiskupa-metropolity Jałbrzykowskiego komplikacje wywołuje

osłabienie serca.

Lekarze kilkakrotnie już zastrzykiwali Dostojnemu choremu kamforę.

Wykorzystajmy już teraz tegoroczną wczesną wiosnę!

Roboty przygotowawcze powinny rozpocząć się już przed świętami.

Łódź, 5 marca. Rokrocznie późną jesienią wałkowana jest zarówno w Zarządzie Miejskim jak i związkach sezonowców sprawa zasiłków ustawowych, które powinni pobierać bezrobotni robotnicy sezonowi zimą.

Niestety rzadko się zdarza,

aby wszyscy robotnicy podlegali normom o tych zasiłkach, rzadko bowiem robotnik sezonowy zdoła przepracować

ustawowa ilość dni

umożliwiających korzystanie z tej pomocy.

Dlaczego tak się dzieje?

Przedewszystkiem późne rozpoczęcie a następnie wczesne a często niespodziewane (spowodu wczesnych mrozów) zakończenie robót nie pozwala szerokim rzeszom sezonowców wyrobić tę ustawową ilość dni i stąd właśnie późną jesienią wielu z nich pozostaje bez środków do życia, względnie korzysta z doraźnych zasiłków.

Dziś znajdujemy się w tem szczęśliwem położeniu, że raz na dziesięć lat natura nie poskąpiła nam pogody w marcu.

Faktyczna wiosna przybywa przed wiosną kalendarzową — i to należy wykorzystać.

Roboty (zwłaszcza przygotowawcze i kanalizacyjne) rozpoczęte w połowie marca dadzą robotnikom możliwość przepracowania ustawowego czasokresu i w odpowiednim czasie pozwolą skorzystać z przewidzianych zapomóg ustawowych. W takim wypadku mrozy jużby nie przeszkodziły.

Jest jeszcze jeden argument przemawiający za wczesnem rozpoczęciem robót.

Zbliża się Wielkanoc! Masy robotnicze wynędzniałe w czasie zimy, bez grosza na życie i na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb codziennych, znów w okresie świątecznym, zmuszone będą wyciągnąć rękę po datek.

Zaoszczędźmy im tego. Dajmy im względnie wcześnie pracę, aby święta mogli urządzić za swoje własne pieniądze!

„Bohaterowie" buntu dzieci wrócili rozczarowani do Piotrkowa.

Piotrków, 5 marca. „Echo" doniosło o ucieczce 5-ciu chłopców w wieku od lat 10—14 z domów rodzicielskich. Wśród uciekinierów znajdowała się również

jedna dziewczynka —

ich rówieśniczka.

Byli oni na włóczędze w ciągu kilku dni, lecz widocznie w niesmak im poszło to, gdyż wkrótce rozczarowali się do wszelkich przygód. „Bohaterami buntu i ucieczki" byli: 12-letni Janusz G., 11-letni Jan Sz., 13-letni Bogusław C., 13-letni Witold N. i 12-letnia K. N.

W ciągu ostatnich dwóch dni pojedyńczo wracali do domów

z nieudanej eskapady.

Dotychczas przebywa jeszcze u ciotki swojej w Sosnowcu Bogusław C., który zapewne lada dzień zawita pod strzechy rodzinne.

Trzeba podkreślić, że ten ostatni, podróż do Sosnowca odbył, mając w kieszeni 3 złote.

Jak nas informują „wodzem" trampów piotrkowskich był 11-letni Jan Sz., który nawet chciał ich „uzbroić w koziki", lecz spowodu braku pieniędzy zadowolił się jednym tylko „kozikiem".

Drugi występ nożowców na miejscu zabójstwa ś. p. Pudlarza.

Łódź, 5 marca. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Żwirki, nieliczni przechodnie byli przypadkowymi świadkami tajemniczego napadu. Do przechodzącego młodego mężczyzny podbiegło kilku osobników, którzy zadali mu szereg ran, poczem zbiegli. Cały ten napad był dziełem krótkiej chwili.

Napadnięty krzykiem począł wzywać pomocy i brocząc krwią,

upadł na ziemię.

Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia Ubezpieczalni Społecznej. Przybyły lekarz stwierdził u nieznajomego głęboką ranę kłutą klatki piersiowej z uszkodzeniem kręgosłupa.

Ofiarą zagadkowego napadu okazał się niejaki Artur Frank, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 167. Przewieziono go, w stanie groźnym, do szpitala im. Prez. Mościckiego przy ulicy Zagajnikowej.

Ujawnieniem sprawców i ustaleniem przyczyn zagadkowego napadu na Franka zajęła się policja.

Wiatr północny.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 5 marca. — Dziś o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 0 stopni.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 749,1 milimetra.

Wiatr północny z szybkością 1 metra na sekundę.

Dziś chmurno z przejaśnieniami.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wicekanclerz Austrji Fey oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien" że sprawa restauracji Habsburgów jest nieaktualna. Potomkowie Habsburgów otrzymają jednak zezwolenie na pobyt w Austrji.

(—) Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił dzisiaj projekt traktatu, który komisja Ligi przedłożyła 22 lutego rządom Boliwji i Paragwaju. Projekt przewiduje przerwanie kroków wojennych w 24 godziny po wejściu w życie traktatu i natychmiastowe rozpoczęcie ewakuacji wojsk na pozycje, określone w traktacie.

Definitywne wyznaczenie granicy powierzone było Trybunałowi Haskiemu.

(—) W sali Teatru Popularnego w Łodzi odbyło się walne organizacyjne zebranie związku pracowników samorządu łódzkiego, na które przybył z Warszawy b. premjer Jędrzej Moraczewski, oraz poseł Gardecki. W referacie swym Moraczewski mówił o zadaniach związku zawodowego pracowników samorządowych, oraz referował sytuację polityczną i gospodarczą w kraju na tle stosunków panujących zagranicą. Poseł Gardecki referował sprawę kryzysu gospodarczego, poczem na porządku znalazły się sprawy natury ściśle organizacyjnej. Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucyj i okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu przy ulicy Sienkiewicza 3/5 odbył się Wojewódzki Zjazd Związku Młodzieży Ludowej, w którym udział wzięli delegaci wszystkich powiatowych Zarządów Związku z terenu Województwa.

Zapisy dzieci do szkół powszechnych.

Łódź, 5 marca. Jak się dowiadujemy władze szkolne m. Łodzi otrzymały od Kuratorjum warszawsko-łódzkiego polecenie przeprowadzenia zapisów dzieci do publicznych szkół powszechnych w czasie od 1 do 15 maja br.

W związku z tem inspektorat szkolny powiatu łódzkiego zarządził przeprowadzenie zapisów na terenie powiatu w czasie od 1 do 5 maja.

Inspektorat szkolny m. Łodzi zaś nie określił jeszcze terminu. W każdym razie bądź razie termin zapisów do szkół powszechnych w Łodzi graw ito wać będzie pomiędzy 1 a 15 maja rb.

W tej chwili Łódzka Komisja Powszechnego Nauczania przy Zarządzie m Łodzi — sporządza spis dzieci których obowiązywać będzie przymus uczęszczania do szkół w przyszłym roku szkolnym.

Ani fortepianu, ani pieniędzy.

Łódź, 5 marca. Zamieszkały w Nowem Złotnie, pod Łodzią Euzebjusz Grodziński, powierzył swego czasu niejakiemu Bronisławowi Jagodzie, do sprzedania fortepian.

Kiedy drogi ten instrument został usunięty z mieszkania pana G. pośrednik obiecał za kilka dni przysłać gotówkę, czego oczywiście nie uczynił, mimo, że fortepian został sprzedany.

P. Grodziński nie mogąc otrzymać pieniędzy udał się wreszcie do policji i zameldował o przywłaszczeniu przez Jagodę pieniędzy.

Komisarjat policji wszczął w tej sprawie dochodzenie.

DRUGA SERJA NAGRÓD za uważne czytanie!

Rozpoczęliśmy drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i naklelć na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych

1 nagroda 20 złotych

1 nagroda 15 złotych

8 nagród po 5 złotych

Wygaśnięcie epidemji duru w więzieniu.

Wieluń, 5 marca. (Od wł. kor.) Dowiadujemy się, że wskutek zupełnego wygaśnięcia duru brzusznego w więzieniu wieluńskiem podwoje tego „przybytku" otwarte zostaną na przyjęcie nowych „pensjonarjuszy" z dniem 7 marca t. j. w środę.

ŻYCIE PABJANIC.

Bezrobotni pracownicy umysłowi protestują.

Wyniki lustracji.

Pabjanice, 5. III. Na terenie miasta istnieje od kilku lat Komitet Bezrobotnych Pracowników Umysłowych, skupiający wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych Pabjanic. Bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymali pomoc doraźną w postaci obiadów z jadłodajni p. Tomaszewskiej. Na ten cel p. Tomaszewska otrzymywała 45 gr.

na każdy pojedyńczy obiad.

Obiad otrzymywał członek Komitetu oraz jego rodzina. Ponieważ bezrobotni pragnęli miast obiadów otrzymywać pieniądze, akcję pomocy dla tych bezrobotnych zmodyfikowano i po zlikwidowaniu jadłodajni bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymywali bony żywnościowe, licząc po 50 gr. na osobę pełnoletnią i 25 gr. na dziecko — dziennie. Fundusze na ten cel asygnował Lokalny Komitet Funduszu Pracy.

W tych dniach bawił w Pabjanicach lustrator, który po dokonanej inspekcji wynik przedłożył Wojewódzkiemu Komitetowi W rezultacie Lokalny Komitet Funduszu Pracy otrzymał polecenie, aby bezrobotnych pracowników umysłowych pozostających na zapomodze doraźnej zaliczyć do poszczególnych kategorji na równi z robotnikami. Jest to dotkliwy cios dla bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy od tej pory otrzymywać będą

około 20 złotych miesięcznie

na utrzymanie swoje i rodziny.

W związku z tem wśród bezrobotnych pracowników umysłowych panuje duże rozgoryczenie.

KRADZIEŻ GOŁĘBI.

Pabjanice, dnia 5 marca. Stały mieszkaniec Pabjanic Wł. Mroczkowski, zamieszkały przy ul. Reymonta 28, zameldował w policji, że jacyś nieznani sprawcy skradli mu kilka sztuk gołębi. Policja prowadzi dochodzenie.

SPRAWA O 2 TYSIĄCE ZŁOTYCH. Zarząd „Agudy" przed sądem.

Od dłuższego już czasu na terenie Kasy Chorych (Ubezpieczalni Społecznej) dojrzewał zatarg na tle nieregulowania należności z tytułu ubezpieczenia przez pracodawcę, partji „Aguda", która prowadząc szkołę „Or-Tora", nie wpłacała składek za personel nauczycielski.

Należność urosła do sumy wprost zawrotnej, jak na stosunki szkolne. Kasa Chorych postanowiła sumę wyegzekwować, lecz spowodu małej wartości ruchomości będącej własnością szkoły, postanowiono nałożyć areszt na subwencję asygnowaną mu szkołę „Or-Tora" w 1933 r. przez zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej

w sumie 2.000 zł.

Ponieważ zarząd gminy, mimo aresztu, wypłacił szkole subwencję Kasa Chorych złożyła meldunek do prokuratorji.

Dochodzenie ustaliło przestępstwo w Art. 282 k. k. w rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności 5-ciu czł. zarządu, stanowiących większość z ramienia partji „Aguda.".

Tymi członkami są: prezes — Uszer Stern, skarbnik — Moszek Przybylski i członkowie: — Michał Wolf Rozenthal, Hersz Goldring i Szlama Jelinowicz, których stawiono przed sąd.

W imieniu Kasy Chorych stanął adwokat Kotowski z Łodzi, zaś oskarżonych broniło aż 2-ch adwokatów t. j. Weisfuss z Łodzi i Pfaff z Pabjanic. Oskarżony Jelinowicz bronił się sam.

W charakterze świadków z ramienia Kasy Chorych, p. Raczyński i Knop — urzędnicy Kasy Chorych, sekretarz gm. żyd. — p. Szmidt i st. poster. służby śledczej p. Niziurski.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, iż rozmyślnie, mimo aresztu, wypłacili subwencję szkole „Or-Tora" w sumie dwu tysięcy złotych, akceptami podpisanemi przez: prezesa Sterna skarbnika B. Przybylskiego, Goldringa i Rozenthala.

Inni członkowie gminy o tem, że jest areszt na subwencji dla szkoły — nie wiedzieli.

Prezes Stern tłumaczył się tem, że przybyła doń delegacja szkoły „Or-Tora" wraz z rabinem Alterem i wówczas to rabin Alter miał całość sprawy wziąć na swoje barki.

Charakterystyczny jest fakt, że rabin Alter, krewny cadyka z Kalwarji, zeznawał przy pomocy tłumacza, chociaż jako urzędnik stanu cywilnego winien mówić i pisać w języku polskim.

Sąd Grodzki po wysłuchaniu całości zeznań świadków skazał Sterna i Przybylskiego na 1 mies. aresztu, M. W. Rozenthala i H. Goldringa — na 14 dni aresztu, zaś ostatni Sz. Jelinowicz został uniewinniony.

Amatorzy cudzych wódek.

Łódź, 5 marca. Ubiegłej nocy z mieszkania Jana Lipińskiego, przy ulicy Korzeniowskiego 34, skradziona została garderoba i bielizna wartości 700 złotych.

Z mieszkania Bolesławy Sicińskiej, przy ulicy Dworskiej 7, skradziono rozmaite rzeczy wartości przeszło 500 zł.

Z okna wystawowego składu win i wódek Kurta Abta, przy ulicy Kruczej 1, skradziono kilkadziesiąt butelek rozmaitych wódek wartości 400 złotych. We wszystkich wypadkach policja wszczęła dochodzenie.

Pogłoski, a rzeczywistość.
Czy Otton wróci na tron?
Spokój w Steenockerzel.

Bruksela, w marcu.

Już po raz dwudziesty, zdaje się, pojawiła się sensacyjna pogłoska, za każdym razem starannie odwoływana, o samolocie, czekającym w Brukseli na arcyksięcia Ottona Habsburga, by unieść go do Wiednia, gdyż utrzymują się uporczywe pogłoski o restytucji monarchji w Austrji. Powiadają nawet, że fakt ten jest już tylko kwestją dni...

Otóż, jak się zdaje, naprawdę niema narazie żadnych danych do podobnych przypuszczeń.

Zwiedziliśmy świeżo lotnisko brukselskie Evere i nie widzieliśmy tam żadnego samolotu, czekającego na podobną podróż.

Skądinąd zaprzeczyć nie można, że w ostatnich czasach rozwinięto żywą działalność w celu przywrócenia monarchji habsburskiej, w czem Austrja upatruje jedyny sposób utrzymania swej niepodległości. Zachodzą jednak poważne przeszkody polityczne, nie obce najbliżej w tej sprawie zainteresowanym osobom.

To też w obecnej siedzibie Habsburgów, starym zamku w Steenockerzel, gdzie przebywa cesarzowa Zyta z rodziną,

panuje zupełny spokój.

W zamku, położonym za rogatkami stolicy belgijskiej, nie widać także żadnych przygotowań do awanturniczej podróży.

Arcyksiążę Otton, pełen zapału do nauki, studjuje zawzięcie, zabawia się z braćmi i znika, gdy tylko zameldują mu jaką wizytę, niedość prędko jednakże, by uwierzyć można było, że jest nieobecny.

Co do cesarzowej Zyty, jest powszechnie wiadome, że nie przyjmuje nikogo.

W nieobecności generała Keretsza, który zazwyczaj oddala gości z najwytworniejszą grzecznością, rolę jego pełnią obecnie zastępczo: dama do towarzystwa cesarzowej Zyty i jej sekretarz.

Informują zawsze jednakowo wszystkich:

— Cesarzowa i Jego Wysokość

nie udzielają żadnych wywiadów.

Dodają wszelako z uśmiechem, który podkreśla ironję informacji:

— Jeżeli panom chodzi o dokładne wiadomości, wystarczy zwrócić się do szefa legitymistów austrjackich, hrabiego von Wiesner. Możemy służyć adresem jego: Biberstrasse 5, w Wiedniu.

Mimo te niedokładne informacje udało się nam zorjentować w sytuacji po rozmowie z osobistością, dobrze obeznaną ze stosunkami w Steenockerzel.

Arcyksiążę Otton jest synem przywiązanym i posłusznym wszystkim rozkazom cesarzowej - matki. Ta zaś jest kobietą mądrą i jak powiadają, nieustępującą w sztuce dyplomatycznej najwytrawniejszym dyplomatom.

Przywrócenie tronu Habsburgów swemu synowi uważa za cel życia, lecz sądzi, że odpowiednia chwila

jeszcze nie nadeszła.

Wie również, że zdaniem mocarstw restytucja monarchji austrjackiej zagraża podwalinom pokoju, oraz, że sprzeciwiają się temu państwa małej Ententy, którą w tem popiera Francja.

To też cesarzowa Zyta, nauczona smutnem doświadczeniem z października 1921 r. nie ma zamiaru przyśpieszać wypadków.

Niewątpliwie ruch monarchistyczny zyskał na sile w ostatnich tygodniach, lecz zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech zgoda powszechna jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Chodzi więc o przygotowanie umysłów.

To samo rzec można z punktu widzenia międzynarodowego. Cesarzowa zdaje sobie sprawę, że

należy uzyskać zgodę —

choćby milczącą — wielkich mocarstw, co ma nadzieję osiągnąć drogą perswazji.

Słowem: przezorna cesarzowa lęka się nierozważnego kroku. Zdaje się — tak twierdzą wtajemniczeni — że nie dałaby się namówić, nawet pod presją. Wierzy, że przyjdzie godzina jej syna, lecz wie, że nie nadeszła jeszcze.

Takich oto informacyj udzielono nam o nastrojach, panujących wStreenockerzel, pod starożytnemi basztami, odbijającemi się w wodzie rowów, warownych, obrośniętych przyciętemi drzewami, w których kraczą wrony.

Am.

Murzyn spadkobiercą wynalazcy.
Wybuch w samotnym domku.

Na jednem z przedmieść Londynu mieszkał od wielu lat nieznany bliżej sąsiadom starszy. mężczyzna, Natan Beveridge. Przybył on do Anglji jeszcze przed wojną z Ameryki i osiadł naprzód w Liverpoolu, a później przeniósł się do Londynu. Kupił mały piętrowy dom i zaraz wypowiedział w nim mieszkanie

wszystkim czterem lokatorom.

Beveridge kazał dom wewnątrz przebudować. W dwóch połączonych mieszkaniach zainstalował się ze swoim służącym, murzynem, którego przywiózł z Ameryki. Reszta domu pozostała pusta.

Amerykanin stronił od ludzi i ograniczał swoje stosunki do minimum. Wychodził też rzadko, a na spacerach towarzyszył mu murzyn. Wstęp do doma miało tylko kilka osób. Pewna część domu była zawsze zamknięta i niedostępna nawet dla służącego. Znajdowało się tam laboratorjum, w którem Beveridge przeprowadzał

doświadczenia chemiczne.

Sąsiedzi uważali go za alchemika, który pracuje dniem i nocą nad wytworzeniem w sztuczny sposób złota. — Pogłoski te wzmogły się w okresie procesu Dunikowskiego w Paryżu.

Nagle okazało się, że Beveridge pracował w całkiem innej dziedzinie. Jednego dnia nastąpił w jego laboratorjum wybuch, który zniszczył część domu. Właściciel

znalazł śmierć pod gruzami.

Murzyn ocalał tylko dzięki temu, że wyszedł w tym czasie po sprawunki. Z papierów i rysunków Beveridge'a dowiedziano się, że pracował on nad problemem promieni śmierci i nad skonstruowaniem aparatu, przenoszącego prąd o wielkiem napięciu na odległość bez drutu. Teoretycznie jest to możliwe, ale dotychczasowe próby nikomu nie udały się.

Wśród papierów zabitego znaleziono testament, który mianował wyłącznym spadkobiercą murzyna. W śledztwie zwrócono na to uwagę i wysunięto tezę, że eksplozja nie była dziełem przypadku, ale zamachu bombowego. Wobec tego aresztowano murzyna i po przeprowadzonych dochodzeniach wytoczono mu proces o morderstwo. Spowodu braku jednak bezpośrednich dowodów —

uwolniono go.

Teraz oczyt się drugi proces, ponieważ krewni Beveridge'a z Ameryki postanowili obalić testament i nie dopuścić do tego, aby człowiek posądzony o zamordowanie chlebodawcy, dziedziczył po nim.

Licytacja na cmentarzu.
Sprzedany pomnik.

W Ołomuńcu zaszedł niedawno ciekawy, niecodzienny wypadek. Na miejscowym cmentarzu odbyła się licytacja z przetargu publicznego, na której miano sprzedać pomnik, postawiony na mogile niedawno zmarłego niejakiego Józefa Dworaczka.

Ten nietuzinkowy fakt spowodowany został na żądanie firmy, która postawiła marmurową figurę na mogile i nie otrzymała od rodziny zmarłego należności

za wykonaną robotę.

Tytuł wykonawczy został wydany firmie, a miejscowy licytant w oznaczonym dniu i godzinie zjawił się na cmentarzu, u grobowca Dworaczka, bo wiem wskutek bankructwa spadkobierca nieboszczyka nie posiadał nic, prócz cennego pomnika. Nikt z rodziny zmarłego nie spodziewał się takiego rodzaju rozwiązania ze strony poszkodowanej firmy, ponieważ wiadomo, że takie pamiątki po zmarłych są zazwyczaj nienaruszone nawet przez

najbezwzględniejszych wierzycieli,

a wreszcie, gdyby nawet kto odważył się na taki krok, to co mógłby robić z cudzym pomnikiem?

Przewidywania rodziny jednak się nie sprawdziły, gdyż znalazł się nabywca pomnika, który przyjął udział w licytacji i pomnik został jego własnością po uiszczeniu pewnej sumy.

Licytacja ta wywołała wielkie poruszenie i oburzenie miejscowych obywateli, którzy byli zgorszeni zawziętością firmy—wierzycielki. Niestety, zebrać się na uratowanie „mienia" nieboszczyka nie mogli, gdyż pomnik był dość kosztowny.

J. K.

„Potwór" morski po Cherbourgiem.



Ośmiometrowy „potwór", wyrzucony przez morze pod Cherbourgiem. Uczeni stwierdzili, że chodzi tu o nadzwyczaj rzadki gatunek wieloryba o długiej szyi i ptasiej głowie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!



M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

20

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wśliznąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

Rada Sześciu postanowiła zapytać wyroczni o osobę zabójcy Syna Słońca.

Usłyszano imię Renama. Renam został zamknięty w podziemiu.

•

Pytanie to tak go zaabsorbowało, że zapomniał zupełnie o niepewnem jutrze i postanowił zbadać przyczynę nadmiernej wilgotności piwnicy, — obecnego jego mieszkania.

Podszedł do ściany, która w największym stopniu pociła się i zaczął przyglądać się spojeniom kamieni. Nie były one zlepiane z sobą, tylko dokładnie dopasowane i spinane co kilka rzędów żelaznemi klamrami. W tych spojeniach właśnie pokazywała się woda.

— Co jest za tą ścianą?

Uderzył w nią kilka razy ręką i nadsłuchiwał, co wcale nie wyjawiło mu, czy jest za nią próżnia, czy nie.

Zdjął z pułapu kaganek, i, świecąc sobie nim, zaczął bacznie przyglądać się ścianom. W niektórych miejscach pukał, dotykał zardziewiałych spojeń, ale tajemnica wody nie została wykradziona grubym murom.

Zauważył, że ściana, przy której znajdowała się wiązka słomy, było względnie sucha. To go zastanowiło.

— Dlaczego wszędzie jest woda, a tu jej niema?

Uderzył nogą w tą ścianę. Rozległo się głuche dudnienie.

— Czyzby tam była próżnia?

Zaczął uderzać w ścianę w różnych miejscach. Na pewnej wysokości od posadzki — dudniła.

— Tu napewno jest próżnia! — zawyrokował. — Może tu biegnie jakiś korytarz? Są więc napewno i cele!— To jednak wydało mu się mało prawdopodobne, bo w takim razie ściana na całej wysokości powinna jednakowo dudnić. Uderzył w nią wyżej — nie zadudniła.

— Cóż tam jest? Dlaczego inne ściany nie dudnią, a ta dudni? — Postanowił zbadać, co tam jest.

Kaganek zaczął mu dogasać! Wypalała się oliwa. Podszedł do drzwi i uderzył w nie kilka razy. Z korytarza dobiegł go odgłos szybkich kroków, a wkrótce zaskrzypiały zardzewiałe zamki i drzwi lekko się uchyliły. W szparze ukazała się wstrętna gęba strażnika.

— Oliwy! — rzucił.

Gęba znikła. Znowu zaskrzypiały zamki i znowu drewniane sandały strażnika zaklekotały o kamienie. Na chwilę zapanowała w podziemiach cisza.

Renam stał na środku celi z kagankiem w ręku. Czekał na oliwę. Wkrótce pojawił się strażnik z naczyniem pełnym oliwy i podsycił płomień lampki. Zaskwierczał knot i duży czerwonawy ogieniek zaigrał nad kagankiem. Piwnicę zalało dość silne światło.

Gdy strażnik wyszedł i kroki jego ucichły, Renam usiadł na słomie i zaczął przyglądać się kamieniom ściany, badając je dokładnie. W jednem miejscu kamienie nie dolegały do siebie dokładnie i tworzyły wąziutką szparę. Przybliżył do niej płomyk lampki, który odchylił się lekko od ściany. Nie ulegało wątpliwości, że za cienką ścianką znajduje się próżnia.

— Ale jakie jej przeznaczenie? Czyżby służyła do wentylacji celi?

Kto wie? Może...

— Gdyby mi się udało wyjąć kamień, mógłbym się o tem przekonać.

Ale wyjąć kamień gołemi rękoma było niemożliwością. Za mocno były ze sobą spojone żelaznemi klamrami.

Renam zaczął myśleć nad sposobem otwarcia korytarza, bo za ścianą był napewno korytarz.

— Czy nie dałoby się do niego dostać podkopując ścianę?

Płyty posadzki łatwo było wyjąć przy pomocy pręta, na którym wisiał kaganek. Postanowił spróbować. Może się uda?

— A może tym korytarzem uda mu się umknąć z więzienia — przemknęło mu przez myśl!

Gorączkowo zabrał się do pracy. Odczepił od kaganka niewielki pręt i zaczął nim podważać płyty posadzki. Po kilku chwilach jedna ustąpiła. Inne wyjąć było już bardzo łatwo. Wyjął ich kilka, ułożył pod ścianą i zaczął kopać norę do korytarza. Szczęściem pod posadzką znajdował się niezbyt twardy łupek, który pod działaniem kropelek wody, przesiąkającej przez nią, straciła dawną spoistość i dawała się bez wielkiego trudu łamać. Co chwila Renam odrywał płaskie jej kawałki przy pomocy pręta i układał obok, przykrywając słomą, aby nie zdradzić się, wrazie jakiejś niespodziewanej wizyty strażników.

Praca, mimo że skała nie była zbyt twardą wolno posuwała się, naprzód. Renam poranił sobie po kilku chwilach ręce. Wziął więc kamień i nim zaczął pobijać pręt. W ten sposób dawały mu się odrywać większe plastry łypku i praca szybciej posuwała się. Uderzenia kamieniem mogły jednak zwabić strażników. Zapomniał o tem,

Gdy uznał, że dołek jest już dość głęboki, zaczął podgrzebywać ścianę. Wnioskował, że nie jest ona zbyt gruba i wkrótce ją podkopie.

Nie tracąc czasu zwalił kamieniem w żelazny pręt, który zagłębiał się w skałę. Naginał go potem, a łupek łamał się i odpadywał. Kopał od spodu wąską, poziomą szparę,potem wbijał pręt od góry i obrywał podkopaną część. Nagle poczuł, że pręt wchodzi w ścianę bez żadnego oporu. Musiał przebić skałę i dostał się do korytarza.

Gorączkowo zaczął pracować, choć był bardzo zmęczony. Na czoło wystąpiły mu kropelki potu i spływały po obu stronach twarzy, włosy miał zupełnie mokre i polepione, choć w piwnicy panował chłód. Rękawem koszuli, na którą miał zarzucony płaszcz, obtarł pot, cisnący mu się do oczu i walił dalej kamienną płytą posadzki w pręt, mniemając, że wykuwa sobie drogę do wolności.

W niedługim czasie otwór był tak szeroki, że mógł wsunąć w niego rękę. Żeby było można się przez niego prześlizgnąć wiele pracy należało jeszcze wykonać. Teraz szła mu ona łatwiej. Kawały łypku raz po raz odwaliły się i cicho wpadały w otwór, który szybko się rozszerzał. W pewnej chwili [illegible] szeroki. Postanowił zajrzeć do tajemniczego korytarza. Wsunął rękę z kagankiem, gdy nagle płomień jego zachwiał się gwałtownie i skonał w powiewie chłodnego wiatru.

Cofnął rękę, z której wysunął się bezużyteczny teraz kaganek.

— Głupstwo zrobiłem — mruknął wściekły na siebie. Podniósł się i ruszył w kierunku drzwi, ale w połowie celi stanął.

— Jedno zrobiłem, a teraz drugie chcę zrobić! Wołać strażnika, by zapalił kaganek. Przyjdzie i zobaczy dziurę. Wsadzą mnie do innej nory. Z tej może się wydostanę.

W porywie wściekłości chwycił za drut, który jakoś pociemku namacał zaczął walić w niego głazem, a echo jęczało żałośnie po zakamarkach korytrza. Szczęście, że nie było nigdzie blisko strażników.

Zapomniał o wszystkiem, o więzieniu strażnikach, czekającej go śmierci i wyładowywał zgromadzony gniew w waleniu ciężkim głazem w drut od kaganka, który zagłębiał się w skale, jak żądło rozwścieczonej pszczoły w cicie śmiałka wykradającego jej miód darł ją, szarpał, rozrywał. Otwór szybko się poszerzał. W niedługim czasie był już dość szeroki i Renam postanowił spróbować, czy nie uda mu się już przez niego przecisnąć. Obmacał go dokładnie ręką, zrzucił z siebie płaszcz, pozostając tylko w bieliźnie i, położywszy się na brzuchu na posadzce, wsunął nogi w wykuty otwór. Następnie wpychając się w niego rękoma, przesuwał ciało przez otwór wolno, szukając nogami dna korytarza czy kanału. Nareszcie poczuł pod stopami wodę i dno bagniste. Wyprężył tyłów i wyciągnął go z dziury.

Był w kanale, gdyż pod nogami chlupotała mu woda. Wyprostował się. Kanał był dość wysoki i tak zbudowany, że dno jego było znacznie niżej od posadzki celi, zaś sklepienie wyżej. Renam przypuszczał, iż znajduje się on w ścianie, która musiała tu mieć znaczną grubość. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z akcją podjętą przez wydział opieki społecznej zarządu miejskiego mającą na celu sprawdzenie stanu majątkowego mieszkańców schronisk miejskich dla bezdomnych, ostatnio zanotowano szereg wypadków dobrowolnego wyprowadzenia się ze schronisk i wynajmowania mieszkań prywatnych na mieście, względnie wyjazd poza Warszawę. W najbliższym czasie w stosunku do osób posiadających stałe zarobki lub posady, wystarczające na wynajęcie mieszkań, będą poczynione kroki w celu skłonienia ich do opuszczenia schronisk. Akcja ta ma na celu stopniową, rozłożoną na dłuższy okres czasu, likwidację mniejszych schronisk dla bezdomnych, nieodpowiadających wymogom higjeny.

•

Teatr Polski uczcił Fredrę wystawieniem „Dam i Huzarów". Przedstawienie poprzedziło słowo wstępne, ze swadą i humorem wygłoszone przez dyr. Zelwerowicza, który przytoczył szereg wspomnień osobistych o dawnych przedstawieniach Fredry w teatrach warszawskich. „Damy i Huzary" zagrano z wielkim humorem w reżyserji Zelwerowicza. Wyróżnili się wszyscy wykonawcy grą pełną naturalności i werwy, jak: Samborski (major), Grabowski (rotmistrz), Stanisławski (kapelan), Słubicka, Munclingrowa i Sulima (siostry majora), Nina Świerczewska (Zosia), Socha, Chmielewski i Milecki i trzy subretki: Niwińska, Jenrysówna i Severinówna.

•

W siedzibie Izby przemysłowo - handlowej w Warszawie odbyło się zebranie Związku zawodowych zrzeszeń eksporterów jaj. Zebranie dokonało wyboru Zarządu Związku, który ze swej strony powołał na prezesa dr. Joachima Aszkenazego. Związek zawodowych zrzeszeń eksporterów jaj ma za główne zadanie reprezentację i ochronę interesów eksportów jaj. W szczególności do zadań Związku należy: 1) opracowywanie opinji projektów i wniosków w sprawach eksportu i handlu jajczarskiego oraz występowanie do władz państwowych i samorządowych z inicjatywą zamierzeń gospodarczych, dotyczących interesów produkcji i eksportu jaj; 2) badanie stosunków ekonomicznych w produkcji, handlu i eksporcie jajczarskim oraz inicjowanie środków celem ich racjonalizacji; 3) popieranie interesów produkcji eksportu jaj przez propagandę prasową; 4) utrzymywanie kontaktu z pokrewnemi organizacjami międzynarodowemi.

*

Komisja starostwa grodzkiego dokonała lustracji czynnych pod pozorem jadłodajni sklepów spożywczych w obrębie III komisarjatu. Ogółem dokonano przeglądu 30 takich przedsiebiorstw, z których około 80 proc. prowadzonych jest nie zgodnie z posiadanemi uprawnieniami przemysłowemi. Komisja wydała na miejscu zarządzenia co do godzin zamykania tych przedsiębiorstw, które obecnie nie będą mogły być czynne po godzinie 7-ej wiecz.

KRATECZKI.

Amator męskich nóg.

Dziki Rex i łagodny pan.

Od czasu, kiedy psy obłożono podatkiem, niema już zasadniczych różnic fiskalnych między człowiekiem a różnemi Burkami, Nerami, Rexami i Fiołkami. Wprawdzie człowiek musi sam płacić za siebie podatki, podczas kiedy pies jest w tem szczęśliwem położeniu, że inni to za niego robią, ale fakt pozostaje faktem. Powodu opodatkowania psów, przyznam się szczerze zupełnie nie rozumiem i z upoważnienia zwierząt domowych innych gatunków niniejszem stanowczo przeciwko temu protestuję. Jeśli bowiem płaci podatek pies, to dlaczego nie płaci go kot, kura domowa lub tp.? Czem taki kanarek jest gorszy od byle psiaka? Kanarki żądają równouprawnienia i również chcą posiąść wszelkie prawa obywatelskie przez opłacanie podatku. Kura domowa, czy gołąb nie widzą powodu pomijania jej w dziedzinie fiskalnej. Koty ilościowo i jakościowo również psom nie ustępują. Są psy rasowe, są i koty rasowe. Są psy zwykłe podwórzowe, są i koty podwórzowe. Kto wie, czy kotów nie jest więcej niż psów? Kto wie, czy budżet państwa nie doznałby gwałtownej, radykalnej, znakomitej poprawy, gdyby opodatkowano wszystkie polskie koty? Spróbójmy, panowie i panie! Tylko trochę inicjatywy referentów ministerjalnych a za rok dzięki kotom i kurom (ewentualnie przy pomocy gołębi i kanarków) zyskamy w Polsce asfaltowane szosy, kanalizację i wodociągi w Łodzi a Fundusz Pracy zamieni swą nazwę na „Fundusz Kocio-Kurzany Pracy".

Człowiek po dłuższym okresie przebywania z jednem zwierzęciem podobno upodabnia się do niego. Z tych względów należałoby przypuszczać, że wielu łodzian posiada w domu małpy. W każdym razie właściciel psa, gdy widzi na ulicy ładną dziewczynkę, podobno, w pierwszej chwili odzywa się:

— Hau-hau! Jaka ładna dziewczynka. Hau-hau!

Właściciele kotów w chwilach wyjątkowego podniecenia miauczą i drapią, a chcąc zwrócić uwagę samiczki ludzkiej, wołają: kici-kici-kici! Właściciele gołębi powinni wobec tego stale gruchać i odżywiać się grochem.

Jeśliby się zająć wyłącznie kwestją psów, to należy tu stwierdzić pewne podobieństwo tej kwestji do polityki Hitlera, zarówno bowiem w jednej jak i drugiej dziedzinie główną rolę odgrywa kwestja rasy.

REX.

Psy bywają rozmaite. Jedne wpuszczają każdego do mieszkania i nawet na niego nie szczekną natomiast nie pozwala nikomu obcemu mieszkania opuścić, nawet bez podejrzanych paczek, inne znowu każdego wypuszczają, ale nikogo nie chcą do mieszkania wpuścić.

Wogóle istnieją ludzie, którzy mają do psów często uzasadnioną niechęć. Należy do nich Władysław Kowalczyk, który na widok psa doznaje nieprzyjemnych uczuć. Psy, jak wiadomo, są bardzo wrażliwe i odczuwają, gdy człowiek ich się boi. Odczuł to także pies Rex, własność Zygmunta Oleińskiego z ulicy Zielonej. Ulicą tą przechodził Kowalczyk, idzie dziarsko a w tem widzi, że w odległości kilkunastu kroków, na samym środku chodnika, stoi rosły, poważny pies. Kowalczyk zawahał się. Przejść, czy nie przejść? Cofnąć się nie mógł, gdyż musiał przejść tą właśnie ulicą. Przeszedł wobec tego na drugą stronę. Pies również przeszedł. Kowalczyk wrócił na pierwszy chodnik, Rex zrobił o samo. Kowalczyk zadrżał, następnie wziął się w kupę, przeżegnał i zrobił kilka kroków naprzód, udając że psa wogóle nie widzi. Ale pies nie udawał tylko naprawdę skoczył do Kowalczyka i ugryzł mu kawałek spodni wraz z nogą. Kowalczyk pokrwawiony pojechał do domu a następnie zaskarżył właściciela psa do sądu.

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Olejńskiego na zapłacenie Kowalczykowi kosztów leczenia, a oprócz tego na 20 złotych grzywny za niepilnowanie psa.

Jerzy Krzecki.

Zredukowana mundantka

rzuci4a się pod pociąg.

Ze Stanisławowa donoszą:

We czwartek wydaliła się z domu rodziców w niewiadomym kierunku 20 letnia Ewa Streicherówna, zajęta w charakterze mundantki u jednego z adwokatów stanisławowskich. Wczoraj nadeszła do Stanisławowa wiadomość, że Streicherówna po wydaleniu się z domu udała się w kierunku Bukaczowiec i tam

rzuciła się pod pociąg.

Koła lokomotywy odcięły jej obie nogi. Streicherównę w stanie groźnym odwieziono do szpitala we Lwowie.

Co było przyczyną rozpaczliwego kroku, narazie niewiadomo napewno. Wedle obiegających pogłosek, prawdopodobnie Streicherówna popełniła zamach samobójczy z tego powodu, że adwokat, w którego kancelarji pracowała, wypowiedział jej pracę, a Streicherówna ze swego zarobku utrzymywała rodziców.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Zdemolowane budki straganiarzy.

Zajścia na jarmarku.

Z Jarocina donoszą:

Miasto nasze stało się widownią niezwykle burzliwych zajść.

Na jarmarku, na który zjechała bardzo wielka ilość Żydów z b. Kongresówki zapanowało ogólne podniecenie spowodu zajścia między jednym z kupujących a jednym ze straganiarzy, który chciał dopuścić się oszustwa.

Wobec wyzywającej postawy, jaką przybrali straganiarze, wzburzone obywatelstwo ruszyło wraz z ludnością wiejską na stragany

wywracając je i demolując.

W chwili, kiedy jeden ze straganiarzy uderzył kogoś drągiem doszło do ogólnej bójki. Między manifestującymi wkroczyła za chwilę policja, rozpraszając zebrane tłumy.

Po zajściach rynek przedstawiał widok rumowiska zdemolowanych straganów i porozrzucanych towarów. Dokoła wszystkie składy miejscowych kupców były pozamykane. Wezwana do pomocy policja z sąsiednich posterunków przybyła na miejsce, kiedy rynek już całkiem opustoszał.

W wyniku zajść około 10 osób

odniosło cięższe obrażenia

od pałek i drągów; wiele osób zostało w popłochu pogniecionych, tak, że liczbę lżej rannych ocenia się na 50 osób.

Kaczka z Łodzi

nie ma szczęścia w Piotrkowie.

Piotrków, 5. 3. — Do mieszkania Fajwisza Kirszenbauma, zam. przy ul. Piłsudskiego Nr. 19 zakradli się podczas nieobecności domowników nieproszeni goście, którzy chcieli

dokonać kradzieży.

Złodzieje spakowali już pościel i bieliznę, wartości 1500 zł, — lecz w pewnym momencie zostali spłoszeni.

Zawiadomiona policja o wizycie amatorów cudzej własności — wszczęła dochodzenie. Ujęto jednego ze sprawców. Okazał się nim Moszek Aron Kaczka mieszkaniec Łodzi z zawodu malarz którego przekazano władzom sądowym.

Aresztowany Kaczka był swego czasu sądzony o zabójstwo rycerza księżyca Srulka Finkelszteina — znanego w świecie podziemnym pod przezwiskiem „Głuchy Srulek". Kaczka został wtedy spowodu braku dowodów — uniewinniony.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,20 Pieśni w wyk. Z. Karin.
16,40 Francuski (kurs element.).
16,55 Recital fortepianowy M. Bronsteinówny.
17,25 „Z rewji francuskiej", L. Boyer, J. Baker, J. Pills, G. Tabet, M. Lamy (płyty).
17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
18,00 Odczyt ze Lwowa.
18,20 Audycja żołnierska.
18,45 „Kiedy wojsko gra" (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R.
21,00 „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", wygł. dr. W. Rybczyński.
21,15 Koncert popul. w wyk. ork. symf. P. R.
22,00 Muzyka salonowa w wyk. ork. E. Lorand (płyty).
22,30 Muzyka tan. z danc. „Adria".
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

WTOREK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna z płyt.
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Koncert ze Lwowa.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. koncertu ze Lwowa.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Melodje z nowych operetek (płyty).
16,25 „Skrzynka P. K. O.".
16,40 „Kącik językowy", prof. prof. St. Słoński.
16,55 „Aleksander Zarzycki i jego twórczość w związku ze 100-letnią rocznicą narodzin": a) Feljeton p. F. Brzezińskiego, b) Koncert w wyk. I. Dubiskiej (skrz.), M. Mokrzyckiej (śpiew.).
17,35 Trio Rapackich (piosenki).
17,50 „Listowne nauczanie rolnictwa".
18,00 Odczyt prof. T. Kotarbińskiego p. t. „O celach dążeń ludzkich — dobrobyt".
18,20 „Skrzynka muzyczna", omówi kierownik muzyczny P. R. Dyr. T. Mazurkiewicz.
18,35 Muzyka lekka (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Manon Lescaut", opera G. Pucciniego. Operę poprzedzi prelekcja p. Boya-Żeleńskiego p. t. „Manon Lescaut, jej pierwowzór i jej autor".

W przerwie opery ok. godz. 20,45 J. A. Kisielewski: „Tytan" (nowela ze spuścizny pośmiertnej). Kwadrans literacki.

22,30 Muzyka tan. z kaw. „Adria".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z kawiarni „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
15,40—15,55 Płyty.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

„ŻYCIE JEST PIĘKNE" w „Roxy".

„Życie jest piękne" pomimo dosyć ciekawego scenarjusza i zupełnie dobrej gry aktorów (Annabella i Gustaw Froelich) posiada jedną zasadniczą wadę: zbyt rozwlekłą akcję i szereg niepotrzebnych dłużyzn.

Ładna jest scena w autobusie policyjnym, gdy przemokniętych do nitki wiozą do komisarjatu i niedoszły umrzyk pisze palcem na brudnej szybie autobusu: Życie jest piękne...

Film nie jest brzydki, a prawdziwą jego ozdobą są: Annabella i Froelich.

PIERRE VILLETARD.

Człowiek interesów.

Paweł Jouve, dyrektor towarzystwa akcyjnego po zejściu z kamiennych stopni przedsionka znalazł się na bulwarze, zimowym jeszcze, aczkolwiek w powietrzu, pod szarem niebem, już czuć było tchnienie wiosny.

Lat temu dwadzieścia, idąc brzegiem Sekwany, zachwycał się tym pięknym widokiem. Było to w okresie jego narzeczeństwa, gdy kochał Jacquelinę i był przez nią kochany. A potem odbył się ślub, pamiętał jeszcze dziesięciodniowy pobyt w Wenecji, małe mieszkanie na ulicy „des Belles Feuilles", z jasnemi jego meblami i udogodnieniami, stanowiącemi ówczesny „komfort modernistyczny". Z żalem przenieśli się później na większe mieszkanie, w przewidywaniu tego, co będzie, gdy dzieci dorosną. Wszystko przewidzieć trzeba......

Ale najzdolniejsi i najostrożniejsi ludzie przewidzieć nie mogą fatalizmu. Kolega szkolny Pawła, Edward Charancel, którego dawno stracił z oczu, zagadnął go nieoczekiwanie przez telefon, a po kilku dniach odwiedził go w biurze. Charancel prowadził poważne interesa. Propozycje, jakie zrobił Pawłowi, zainteresować go musiały.

— Charancel jest asem — oświadczył kiedyś żonie — może zaprosimy go kiedy na obiad?

Jacquelina zatrwożyła się.

— Zapewniam ciebie, że jest bardzo miłym człowiekiem — rzekł Paweł.

Charancel, który przyszedł na obiad w smokingu, był naprawdę czarującym mężczyzną, którego miłe obejście ujmuje kobiety. W porównaniu z Pawłem, zanadto poważnym, niemal zupełnie już łysym, Charancel bez trudu oczarował Jacquelinę. Był człowiekiem światowym, a że Jacquelina przypadła mu do gustu, starał się przypodobać jej. Lecz nie było to właściwym celem zaproszenia Pawła. Dłuższa rozmowa w jego gabinecie uzgodniła poglądy obu panów w sprawach ważnych interesów.

Wkrótce już weszło w zwyczaj zapraszać Edwarda od czasu do czasu, a ten ostatni skolei zaprosił Jouve'ów. Znał oddawna najlepsze restauracje i umiejętnie układał jadłospisy. Jacquelina, żyjąca niemal w zamknięciu pomiędzy mężem a dziećmi, z zachwytu wytrzeszczała oczy, jak mała dziewczynka.

Pewnego dżdżystego wieczora, na początku zimy, Paweł, wychodząc z banku, zauważył zdaleka płaszcz z norków, podobny do tego, który nosiła Jacquelina. Zbliżył się zwolna... No tak, to była ona.... Stała przed wystawą, ale od czasu do czasu odwracała głowę. Paweł, zazwyczaj nie skłonny do żartów, zaśmiał się głucho:

— Nie widzi mnie. Zaskoczę ją.

Nie zdążył wykonać zamiaru, gdyż w tejże chwili wielkie auto zatrzymało się przed sklepem. Wysiadł z niego Charancel, i ująwszy Jacquelinę pod rękę, szybko wciągnął ją do samochodu. Paweł znieruchomiał na lodowatym deszczu:

— Jacquelina zdradza mnie! Ależ to okropne! Zaraz im dowiodę, z kim mają do czynienia.

Dławił go kołnierzyk. Odpiął go. Szedł przed siebie blisko godzinę, a potem zawołał taksówkę. Zdjął kapelusz, opuścił okno auta, mówiąc do siebie:

— Ani słowa do Jacqueliny. Uprzedziłaby go. Ale ten łotr w sobotę będzie tu na obiedzie, a wówczas przygotuję im ładny deser.

Gdy Jacquelina wróciła do domu o wpół do ósmej, zastała Pawła bardzo spokojnego i niemal uśmiechniętego.

— Skąd wracasz, moja droga?

Tem pytaniem witał ją zwykle co wieczór. Odpowiedziała mu głosem trochę znużonym:

— Załatwiłam sprawunki i kilka wizyt. Zatrzymała mnie trochę dłużej Germaine Lanceiin.

Paweł zacisnął pięści, lecz nie zdradził się. Czuł się na siłach zaczekać.

Nazajutrz nabył rewolwer i nosił go w kieszeni. Ręka jego gorączkowo dotykała rękojeści:

— Łatwa rzecz, naprawdę. Niemal zanadto łatwa nawet.

Człowiek zrównoważony, który „zawsze przewidywał wszystko" w międzyczasie uświadomił sobie konsekwencje swego czynu: zostanie niewątpliwie uniewinniony, lecz mimo to byłoby to końcem wszyskiego. Straci swoje stanowisko, nie mówiąc już o tem, że dzieci, przywiązane do matki, żądałyby wyjaśnień od niego. Pomyślał także, że prawdziwy człowiek interesów nie powinien ulegać impulsom.

Charancel zjawił się na obiad następnej soboty. Żaden incydent nie zaszedł przy stole, a po kawie obaj mężczyźni jak zwykle udali się do gabinetu Pawła dla omówienia wspólnych interesów.

Następnego dnia Paweł schował browning do szuflady biurka i jak zawsze zajął się z córeczką jej zadaniami szkolnemi.

Tak mijały dni i miesiące. Pod pretekstem nocnej pracy przeniósł się z sypialni wspólnej do gabinetu. Żywił zainteresowanie już tylko dla interesów, a ironja losu zrządziła, że w Charancelu znajdował najlepsze zrozumienie swych pomysłów i projektów. Jacquelina już nie liczyła się dla niego, lecz wobec człowieka krańcowo uczciwego i lojalnego, jakim w interesach przynajmniej był Charancel, Paweł powoli nabierał chęci do życia....

O tem myślał obecnie, idąc brzegiem Sekwany. Nie czuł już żalu, tylko smutek, spowodu słodyczy dnia wiosennego....

— Mama nie wróciła jeszcze — oznajmiła mu córeczka na wstępie.

— A więc zaczekamy na nią — uśmiechnął się.

Rozłożył dziennik i czytał go spokojnie. Zatrwożył się dopiero, gdy zegar wybił wpół do dziewiątej, a Jacqueliny jeszcze nie było.

Miał już zatelefonować do komisarjatu policji, gdy tknięty przeczuciem wszedł do pokoju żony. Odrazu, gdy rozbłysło światło, ujrzał na stole list, zaadresowany do niego. Na czterech stronach zapisanych drobnemi literami, Jacquelina wyznawała mu swój stosunek miłosny z Charancelem, ale nie prosiła o przebaczenie. Pisała tylko o sobie, o swojej rozpaczy, żaliła się, jak każda zakochana kobieta, niezdolna do rezygnacji po rozstaniu z kochankiem Charancel bowiem porzucił ją i został kochankiem innej kobiety.

— No i co dalej? — myślał Paweł. — Czy o to chodzi, bym żałował ją?

Odwróciwszy kartkę, drgnął. Jacquelina oznajmiała mu o swym zamiarze zakończenia z życiem.

Krótki dzwonek rozdarł ciszę. Piotr wybiegł do przedpokoju. Przed nim stała Jacquelina.

— Czy czytałeś mój list?

— Czytałem go właśnie — rzekł Paweł, nie unosząc się gniewem.

— Chciałam zabić się — rzekła głosem głuchym. — Rzuciłam się pod metro, gdy pociąg wjeżdżał na stację...

— I zatrzymał się — rzekł Paweł ironicznie.

— Tak. Wydobyto mnie stamtąd, już nie wiem, jakim sposobem... Zobacz, zresztą, moją suknię... jak jest podarta....

— Jest w ślicznym stanie — stwierdził Paweł chłodno. — Ale żyjesz i tego ci winszuję. Zresztą przyznam ci, że od trzech lat już wiem o tem, iż Charancel jest twoim kochankiem.

Spojrzała na niego, myśląc: „Bałwan! A ja miałam go za człowieka inteligentnego!....

Głośno rzekła:

— Wypędzisz mnie, prawda?

— Poco? Nie lubię dramatów...

— A więc jemu wzbronisz dom?

— I to nie. Nie chcę obrażać Charancela. Jest mi potrzebny. Opanuj się, jak ja się opanowałem. Cierpienie mija powoli.. Wkońcu następuje obojętność....

Tłum. L. M.

Utrata tytułów w Poznaniu.

BOKS ŁÓDZKI NA MANOWCACH.

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY WALK PIĘŚCIARSKICH.

W tegorocznych mistrzostwach bokserskich Polski odegrali łodzianie

najsmutniejszą rolę

nie wywożąc z grodu Przemysława ani jednego tytułu mistrzowskiego. Typowano w stu procentach Chmielewskiego jako mistrza Polski. Tymczasem Majchrzycki nie czekał na przypadek. Wykorzystywał każdą okazję do zdobycia punktów. Plonem tej walki było osiągnięcie tytułu mistrza Polski na rok 1934 przez Majchrzyckiego.

Historja tej walki odźwierciadla w skrócie tragedję obecną pięściarstwa łódzkiego. Pojechano do Poznania z dwoma mistrzami Polski, a wrócono

z jednym wicemistrzem.

Niepowodzenie w Poznaniu powinno naszych „władców" boksu trochę zastanowić, że najwyższy już czas, aby pięściarstwo nasze podciągnąć do poziomu europejskiego, t. j. trochę więcej nacisku położyć na

techniczne przeszkolenie zawodników.

Od szeregu miesięcy czekają kluby na trenera, na spotkania międzyokręgowe, a tymczasem ŁOZB. komentuje się dotychczasowym stanem rzeczy i nie może się zdobyć na żadną inicjatywę w celu podniesienia poziomu boksu w Łodzi. Porażkę swą ma Chmielewski do zawdzięczenia niepotrzebnemu wyczekiwaniu na swój prawy sierp: którym chciał zmiażdżyć Majchrzyckiego. Poznaniak nie próżnował w międzyczasie, zbierał punkty z każdej pozycji, był zdecydowanie lepszy w zwarciu Chmielewski dopiero w trzeciem starciu starał się nadrobić utracone punkty, jednakowoż Majchrzycki skutecznie stopuje jego ataki.

Sipiński odniósł zwycięstwo nad Taborkiem, który swą technicznie dobrą walką, przepiękną pracą nóg i błyskawicznemi prawemi prostemi zasłużył

w całej pełni na wygraną.

Banasiak przegrał zasłużenie do Chrostka, który okazał się twardszym od łodzianina, Banasiak mógł na swoje konto zapisać jedynie drugie starcie, w którym zdołał Chrostka na moment ściągnąć na deski. w trzeciem starciu górował Chrostek, który swemi szalonemi atakami stale niepokoił Banasiaka, zadawał celne sierpy w zwarciu, tak że pod koniec starcia Banasiak był wyczerpany.

Jedyny finalista Stahl II nie mógł się uporać z Seweryniakiem: który na wylot

znał swego przeciwnika,

unikał groźnych prawych sierpów z dystansu, zbierając natomiast skrzętnie punkty z półdystansu i zwarcia.

Łupem mistrzowskim podzieliły się: Poznań 4, Warszawa 3 i Pomorze 1. Rewelacją mistrzostw byli Pomorzanie, po których wogóle się nie spodziewano, że

dotrą do finału.

Tymczasem Czortek zdobył w wadze muszej mistrzostwo, a Kozłowski stoczył z Rogalskim walkę, jak równy z równym Drugą rewelacją mistrzostw był powrót Forlańskiego

po długiej przerwie na ring.

W każdej swej walce wykazał on, że posiada nadzwyczaj bogaty zasób techniki. Sipiński górował techniką i taktyką nad Chrostkiem, który w ostatniem starciu szedł zupełnie na oślep. Majchrzycki zupełnie gładko uporał się z Leoniakiem (Lwów), również gładko poszło Antczakowi, gdyż Karpiński był przemęczony półfinałową walką z Wurmem.

Piłat, jak było do przewidzenia,

nie ma w Polsce przeciwników,

o czem świadczą jego trzy kolejne zwycięstwa przez k. o. Posiada on takie piorunujące uderzenia że przy ostatnim ciosie, który zadał Christowskiemu,

pękła nawet rękawica.

Zapowiedź walki Chmielewskiego z Majchrzyckim wypełniła do ostatniego miejsca halę reprezentacyjną w czasie półfinałów, które odbyły się w obiad.

Na pierwszy ogień poszły muchy: Rotholc (Warszawa), pokonał zupełnie gładko na punkty Juszczyka (Kraków), a rewelacyjny Czortek (Pomorze) Góreckiego (Białystok).

W wadze lekkiej Sipiński (Poznań) odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad Taborkiem (Łódź). Pierwsze starcie jest równorzędne. W drugiem starciu rozpoczyna Taborek walkę, punktując celnie z dystansu lewemi prostemi. Sipiński dopiero w trzeciem starciu

narzuca tempo.

Taborek nie pozostaje mu dłużnym, stopuje skutecznie lewemi, zadając równocześnie prawe sierpy na żołądek i szczękę. Pomimo widocznej przewagi Taborka, sędziowie ogłaszają Sipińskiego zwycięzcą. W drugiem spotkaniu Chrostek (Kraków) pokonał mistrza Polski Banasiaka (Łódź) na punkty).

W pierwszem starciu walczą obaj wyczekująco, dopiero w drugiem starciu przechodzi Banasiak do ataku, zasypuje Chrostka gradem swych sierpów, jednakowoż twardy krakowianin idzie jedynie krótko na deski, aby po powstaniu nadal dotrzymywać pola Banasiakowi. W trzeciem starciu stawia Chrostek

wszystko na jedną kartę.

potęguje tempo i góruje swemi serjami sierpów z zwarcia i półdystansu. Walka przekształca się w młockę.

Zwycięża zasłużenie na punkty Chrostek.

W wadze półśredniej Seweryniak (Warszawa) rozprawił się łatwo z Aniołą (Poznań) a Stahl II (Łódź) nokautuje w pierwszem starciu Matiukowa (Wilno).

Zaraz po gongu celnym prawym sierpem w szczękę ściąga Stahl swego przeciwnika do 8 na deski. Po powstaniu otrzymuje Matiukow potężny sierp w żołądek i zostaje wyliczony.

W wadze średniej Leoniak (Lwów) pokonał gładko na punkty przereklamowanego Ożarka (Warszawa) który przez trzy starcia czekał na k. o. W następnem spotkaniu Majchrzycki (Poznań)

pokonał Chmielewskiego (Łódź)

na punkty.

W pierwszem starciu lekko przeważa Majchrzycki, który lewemi prostemi z dystansu skrzętnie zbiera punkty, gdy natomiast Chmielewski czatuje na prawy sierp aby jednym ciosem wykończyć Poznaniaka. Historja tej walki jest prawie równa w drugiem starciu z tą różnicą, że unikając groźnych prawych sierpów Chmielewskiego przechodzi Majchrzycki do zwarcia, w którem serjami sierpów przeważa. W trzeciem starciu przechodzi Chmielewski do ataku, stopuje podwójnemi lewemi ataki Majchrzyckiego, nie może jednak znaleźć miejsca dla swej prawej. Walka staje się ostra, obaj wiedzą doskonale, o jaką stawkę chodzi i prześcigają się w akcjach. W starciu tem miał lekką przewagę Chmielewski, który kilkakrotnie

celnie trafił Majchrzyckiego

lewemi stopingami, jednakowoż przewaga punktowa Majchrzyckiego z poprzednich dwóch starć zapewniła mu zwycięstwo nad najgroźniejszym rywalem, a temsamem i tytuł mistrzowski.

W wadze półciężkiej Antczak (Warszawa) pokonał gładko na punkty Przybylskiego (Poznań) a Karpiński (Warszawa) pokonał na punkty Wurma (Lwów-dawniej Łódź).

Finały: waga musza: Rotholc (Warszawa) - Czortek (Pomorze). W trzeciem starciu inicjatywa spoczywa w rękach Czortka, która narzuca szalone tempo i serjami w zwarciu zwycięża zasłużenie na punkty, zyskując zupełnie zasłużony tytuł mistrza Polski na rok 1934.

Waga kogucia: Rogalski (Poznań) - Kozłowski (Pomorze). Rogalski nie spodziewał się tak trudnej przeprawy z ambitnym i twardym pomorzaninem. Tytuł mistrza Polski zdobył Rogalski.

Waga piórkowa: Forlański (Warszawa) - Rudzki (Śląsk). Najciekawsza walka dnia, w której Ślązak z miejsca dyktuje tempo swym swoistym stylem stara się narzucić Florjańskiemu zwarcie, aby serjami sierpów skruszyć doskonałego technika. Płynna praca nóg Forlańskiego unicestwia zakusy Rudzkiego, który natomiast nadziewa się kilkakrotnie

na lewe proste Forlańskiego.

Pod koniec pierwszego starcia nadziewa się Rudzki na potężny prawy prosty i leży na deskach. Gong ratuje Ślązaka od nokautu. Drugie starcie jest wyrównane, natomiast w trzeciem przeważa nadal Forlański, który swemi unikatami paraliżował wszystkie ataki Rudzkiego, zyskując natomiast swemi kontrami przewagę punktową i zasłużony tytuł mistrza Polski.

Waga lekka: Sipiński (Poznań) - Chrostek (Kraków).

Identyczny obraz wa[illegible] i poprzedniej, tylko z tą różnicą, że Chrostek walczył chaotycznie, bił na oślep, ułatwiając tem samem Sipińskiemu uzyskanie mistrzostwa.

Waga półśrednia: Seweryniak (Warszawa) — Stahl II (Łódź).

Pierwsze starcie upływa na wzajemnem badaniu się, Stahl inicjuje kilka prawych sierpów, które Seweryniak

pięknie blokuje.

W drugiem starciu Seweryniak się rozruszał, przechodzi do półdystansu, górując lewemi i prawemi sierpami. Stahlowi zamachowe prawe sierpy nie wychodzą, gdyż trafiają w próżnię. W trzeciem starciu przechodzi Seweryniak do generalnego ataku, serjami sierpów kruszy stopniowo Stahla, który lekko zamroczony zaczyna

walczyć na oślep.

Jest to woda na młyn dla Seweryniaka, który teraz przytomnie wykorzystuje każde wadliwe krycie Stahla i wygrywa zasłużenie na punkty: zyskując zasłużony tytuł mistrza Polski na rok 1934.

Waga średnia: Majchrzycki (Poznań) - Leoniak (Lwów).

Po nieładnej i chaotycznej walce zwycięża pewnie Majchrzycki na punkty. Znać było po jego walce, że się zbytnio nie wysilał, punktował jedynie tyle, aby zdobyć lekką przewagę i tytuł mistrza Polski.

Waga półciężka: Antczak (Warszawa) - Karpiński (Warszawa).

Antczak miał lekką przeprawę z Karpińskim, po którym znać było przemęczenie. We wszystkich trzech starciach górował Antczak, zyskując zasłużony tytuł mistrza Polski.

Waga ciężka: Piłat (Poznań) - Christowski (Pomorze)

Na początku walki zadaje Piłat prawy sierp na szczękę, Christowski pada, unosi się, aby przy następnym sierpie spowrotem pójść na deski. Klęcząc zostaje on wyliczony. Zaznaczyć należy, że przy ostatnim ciosie pękła Piłatowi rękawica.

Po zawodach prezes POZB por Łapiński udekorował w ringu mistrzów i wicemistrzów Polski wstęgami.

Cztery mecze piłkarskie.

Dobra forma wojskowej drużyny.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi następujące mecze piłkarskie:

W.K.S. — HAKOAH 4:1 (2:0).

Mecz, który się odbył w sobotę na boisku WKS, wykazał dobrą formę wojskowych, którzy mieli nad Hakoahem znaczną przewagę i zwyciężyli zasłużenie. Hakoah w przeciwieństwie do WKS-u grał słabo i jedynym pełnowartościowym graczem w drużynie był Rapeport w bramce. W pierwszej połowie rezultatem kompletnej przewagi WKS-u są dwie bramki zdobyte przez Kornackiego i Stolarskiego.

Po przerwie WKS nadal energicznie atakuje strzelając dwie dalsze bramki przez Kornackiego i Stolarskiego (główką). Honorową bramkę dla Hakoahu uzyskał Pytel. Sędziował p. Stępień.

UNION-TOURING — MAKABI 4:0 (3:0)

Mecz odbył się w dniu wczorajszym na boisku Union-Touringu. Zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze, którzy byli od Makabi zespołem lepszym technicznie i taktycznie i przy lepszej orjentacji pod bramką przeciwnika mogliby uzyskać zwycięstwo znacznie wyższe. Union-Touring grał naogół dobrze zwłaszcza linja pomocy. W Makabi, która wystąpiła bez Pomarancenbluma i Lauterbacha dobrze spisał się nowonabyty Hirsch w bramce oraz Goldberg II w ataku. Mecz toczył się niemal przez cały czas pod znakiem przewagi Union-Touringu dla którego bramki zdobyli: Omenceter 2, Jeske i Królasik po 1. Sędziował p. Jędraszczak.

Ł.T.S.G. — WIMA 1:0 (0:0).

Mecz rozegrany na boisku Wimy, był nieciekawy i stał na niezbyt wysokim poziomie. W ŁTSG zawiódł atak wykazujący pod bramką zupełną niezaradność. Najlepiej spisali się Mikołajczyk na obronie i Triebel w pomocy, natomiast zawiódł Królewiecki, który wystąpił na lewym łączniku.

Wima bez Makówki i Anikiejewa spisała się naogół nieźle grając ambitnie i ofiarnie. ŁTSG miało więcej z gry, aczkolwiek ataki Wimy były bardziej niebezpieczne.

W pierwszej połowie utrzymuje się wynik bezbramkowy, pomimo, iż obie drużyny mają sporo okazji do uzyskania bramki. Po zmianie pól pada dla ŁTSG jedyna decydująca bramka ze strzału Królewieckiego. Sędziował p. Rettig.

Ł.K.S. — WIDZEW 2:2.

ŁKS wystąpił w składzie osłabionym i grał chaotycznie, zwłaszcza w linji ataku. Widzew wykazał więcej zgrania i był zespołem równorzędnym. W pierwszej połowie przez jakiś czas atakuje Widzew, lecz stopniowo gra się wyrównuje. Wynik remisowy zasłużony.

MISTRZ EUROPY POKONANY W SZWAJCARJI.

Reprezentacyjny zespół hokejowy Rzeszy bawił wczoraj w Bazylei, gdzie wobec 6.000 widzów został pokonany przez reprezentację Szwajcarji w stosunku 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Dla Szwajcarii zdobyli bramki: Tpriani 2, Cianotti 2 i Kessler 1.

Sport w kilku słowach

Odbył się na Śląsku międzymiastowy mecz piłkarski Król. Huta — Katowice, który zakończył się zwycięstwem Król. Huty w stosunku 5:4 (3:3). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Piec i Cyganek po 2, Tomala 1, zaś dla Katowic: Zycheń 2 Ledwoń i Kopiec po 1. Widzów przeszło 4 tysiące.

W Worochcie odbył się patrolowy bieg narciarski straży granicznych na 20 klm., w którym wzięli udział Polacy, Rumuni i Czechosłowacy. Zwycięstwo odniósł patrol Polski przed rumuńskim i czechosłowackim. Również w biegu patroli cywilnych Polacy zajęli pierwsze miejsca.

W mistrzostwach ping-pongowych Polski w Krakowie zawodnicy łódzcy odpadli już w ćwierć i półfinałach i nie odegrali poważniejszej roli. Sensacją mistrzostw drużynowych była porażka Hasmonei lwowskiej w spotkaniu z Hasmoneą warszawską 2:6.

W Warszawie zostały zakończone rozgrywki szermiercze eliminacyjne, przyczem w walkach na szpady pierwsze miejsce zdobył por. Laskowski przed Bobikiem i Żaczakiem ze Śląska.

W meczu bokserskim w Warszawie Polonia — zwyciężyła Legję 8:2.

W dniu wczorajszym Strzelecki Klub Sportowy bawił w Pabjanicach, gdzie w piłkarskim meczu towarzyskim pokonał tamtejszą Burzę w stosunku 7:1 (3:1).

(—) Dotychczas Niemiecki Związek Hokejowy nie nadesłał pod adresem PZH. żadnych konkretnych propozycyj, co do rozegrania rewanżowego meczu hokejowego Polska-Niemcy, wobec czego przypuszczać należy, że mecz ten w roku bieżącym wogóle nie dojdzie do skutku.

ZEBRANIE PREZESÓW AKCJI KATOLICKIEJ Okręgu Łódzkiego.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w sali Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Ks. Skorupki Nr. 1a odbędzie się zebranie prezesów Akcji Katolickiej okręgu łódzkiego. Na zebraniu zostaną wygłoszone referaty dyskusyjne: „Program ramowy Akcji Katolickiej" przez p. prezesa Zygm. Podzórskiego. „Odmienne zasady prawa dla Stowarzyszeń katolickich na podstawie rozp. Rady Ministrów" wypowie Ks. dyr. St. Nowicki.

ZEBRANIE.

W czwartek, dn. 8 marca r. b., o godz. 18 odbędzie się Zebranie Ogólne Komitetu Wojewódzkiego T-wa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech w lokalu Związku Obrony Kresów Zachodnich, ul. Piotrkowska 92 (prawa ofic. III wejście).

Na porządku dziennym sprawa rozszerzenia prac Komitetu na terenie województwa oraz referat dyr. M. Zaleskiego z Warszawy.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.
DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30: [illegible]; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; [illegible]; 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; ([illegible]stochowa).
DO LWOWA: 20,08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Grzeszna noc.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Tabarin — Dancing i [illegible]
Adria — Zabawka.
Amor — Człowiek — Małpa.
Capitol — Jennie Gerhardt.
Casino — Rendez vous w Wiedniu.
Corso — Ścigani ludzie.
Czary — King-Kong.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Zabawka.
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. Jego ekscelencja subjekt; II. Pojednanie.
Palace — Hrabina Monte Christo.
Przedwiośnie — Nie będziesz kurtyzaną.
Rakieta — Pocałunek przed lustrem.
Roxy — Życie jest piękne.
Sztuka — Pod gręgierzem.
Zachęta — I. Na rozkaz kobiety. II. Pałac na kółkach.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystaw. drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, wątroba cielęca z kartoflami i brukselką, kruche ciastka z marmeladą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 6.15
Zachód — 17.20
Długość dnia 11.05
Przybyło dnia 3.21
Tydzień 10.

Ceremonjał dworski w szarym domu.

W siedzibie potomka Bourbonów.

Opublikowana w piśmie „Action Francaise" po paryskich rozruchach odezwa księcia de Guize, w której nazywając siebie prawnym królem francuskim wzywał monarchistów do zjednoczenia się pod sztandarem Burbonów, wywołała nowe zainteresowanie co do jego osoby.

W dzienniku „Daily Herald" umieszczony jest artykuł o życiu „francuskiego królewskiego dworu" w Belgji. Spoglądając na stary szary dom, ukrywający się w drzewach gęstego parku w majątku Manoire d'Anjou w m. Voluve Saint Pierre pod Brukselą, nie można sobie przedstawić, iż jest to

pałac królewski.

Sam zaś pretendent do tronu, już dawno nie istniejącego, jest rzeźkim 60-letnim staruszkiem z siwą bródką, nieco przypominający wyglądem ex-kajzera Wilhelma. Nie bacząc na wysoki wzrost, szlachetną postawę i dostojeństwo, nie widzi się w nim nic osobliwego, a nawet nie wyróżnia się spośród go otaczających osób. Jednak ten miły, uprzejmy dla wszystkich człowiek, jest pretendentem do tronu Burbunów, pochodząc z prostej linji z królów, niegdyś panujących we Francji.

Tę dziedziczność tronu wyczuwa się w szarym domu w Manoire d'Anjou. Mimo współczesnych demokratycznych czasów, tam do tej pory panuje ta sama

uroczysta królewska etykieta,

którą ongiś odznaczał się dwór króla—słońca Ludwika XIV. Każdy gość, przybyły z Francji, przyjmowany jest podczas uroczystej audjencji, z taką samą skomplikowaną ceremonją, jaka miała miejsce podczas królewskich przyjęć w Wersalu. Coprawda — „dwór" „króla francuskiego" liczy tylko 20 dam dworu i kilku marszałków. Co do gości, to, niestety, nie przyjmuje się ambasadorów wielkich mocarstw, lecz tylko emerytowanych oficerów, kilka starych panien i duchownych z prowincji, — słowem, ludzi, którzy marzą o tem, by ucałować rękę króla". Ciekawe jednak, że o przybyciu tych skromnych gości mistrz ceremonji melduje

z taką samą pompą,

z jaką jego daleki przodek wymieniał imiona królów i książąt, przybyłych do Francji.

Niekiedy w tych przyjęciach bierze udział „delfin", 25-letni syn księcia de Guise'a, mający tytuł hrabiego Paryża, który mieszka niedaleko od ojca. Niedawno urodził mu się syn, książę Henryk, a wnuk królewski, nadzieja francuskich monarchistów.

Poza zewnętrznemi formami i kurtuazją, przyjęcia dworskie odznaczają się skromnym charakterem, bowiem książę de Guise, mimo swej zamożności, nie może się równać z miljonerami amerykańskimi. Jednak w niektórych wypadkach należało się wykosztować, mianowicie, z wielkim przepychem odbył się ślub „delfina" w 1931 r. w pałacu książąt Orleańskich w Palermo, na który to cel wydano 50.000 funtów sterlingów.

Obecny pretendent do korony francuskiej „wstąpił na tron" w 1926 r. po śmierci swego kuzyna, księcia Orleańskiego, który trzymał urojone berło władzy pod imieniem Filipa VIII. Obecny „król" oficjalnie nazywa się „król Jan III francuski" i rzadko zwraca się z odezwami do swego narodu. Oprócz kwestji politycznych, władca—fantasta zajmuje się także innemi sprawami, a mianowicie, zbiera wojenne muzykalne utwory i poświęca wiele czasu swej

doświadczalnej fermie.

J. K.

Dziecko szuka ręki silnej...

Chwiejność rodziców

burzy autorytet w wychowaniu domowem.

W dziele pod tyt. „Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem", doktór filozofji ks. Kieffer, niepospolity pedagog, zastanawia się nad zagadnieniem władzy w rodzinie i w szkole. Dzieło o którem mowa, uwieńczone przez Akademję Francuską jako niepożytej wartości pedagogicznej, wydane zostało przed kilku dniami w tłumaczeniu polskiem K. Bobrowskiej, nakładem Księg. św. Wojciecha. Istotnem zadaniem rodziców i wychowawców nie jest dostarczanie dziecku największej sumy zdobyczy cywilizacji materjalnej, lecz przedewszystkiem wzbogacenie jego duszy

kulturą duchową,

bez której życie ludzkie nie może dać prawdziwie dodatnich wyników.

„Podstawą wszelkiej organizacji społecznej jest władza — pisze ks. Kieffer. Zrzeszenie, w którem władza uznaną została bezsprzecznie, daje nam wrażenie trwałości i bezpieczeństwa, gdy tym czasem zrzeszenie z władzą chwiejną daje nam wrażenie nietrwałości i braku bezpieczeństwa

Władza rodziców i nauczycieli winna być stanowcza ponieważ rodzina i szkoła są zrzeszeniami zorganizowanemi, w których rodzice i nauczyciele sami przez się będą czynnikami równowagi, o ile potrafią postępować stanowczo.

Dziecko instynktownie

szuka ręki silnej,

na której mogłoby się oprzeć; szuka również woli stanowczej, nieugiętej nawet, któraby je broniła od słabości i chwiejności.

Pani Necker de Saussure strofuje matki, które mniemają, że pobłażliwością i słabością zdobędą przywiązanie dzieci. „Co się ugina — mówi — nie może służyć za podporę, a dziecko potrzebuje oparcia. Nietylko go potrzebuje, ale pożąda, i dopiero za tę cenę otrzymuje się najtrwalsze przywiązanie. Jeżeli będziecie na jego drugiem dzieckiem, jeżeli odpowiecie na jego kaprysy bądź niezadowoleniem, bądź uprzedzaniem jego życzeń, to może uważać was za zabawkę, ale nie będzie się czuło szczęśliwe w waszej obecności. A gdy ten pierwszy okres rozprężenia i kaprysu minie, wspomnienie o nim złączy się w jego wyobraźni z pojęciem o was. Nie byłyście podporą waszego dziecka, nie chroniłyście go od ciągłych wahań jego woli, tej choroby istot słabych o żywej wyobraźni, nie zabezpieczyłyście mu ani spokoju, ani rozwagi, ani szczęścia: dlaczego uważać was ma za matkę?"

Godny potępienia jest pewien sposób metodycznego cofania się wobec natarczywości dzieci, bądź dlatego, że ulegamy ich nieustającym przymileniom, bądź też zmęczyły nas ich nalegania i po długim oporze dajemy wkońcu przyzwolenie, gdy wszystko przemawia

za utrzymaniem zakazu.

Potępić należy także ustępstwa, wywołane kaprysem lub chęcią zażegnania ataku nerwowego albo wybuchów płaczu. Dziecko uspokoi się daleko prędzej, skoro jest przekonane, że nas nic wzruszyć nie zdoła niż gdy myśli, że dzięki swemu podnieceniu może nas zmusić do ustąpienia.

Stanowczość władzy może być różnie, a niekiedy fałszywie pojmowana. Stanowczość nie jest nieugiętą sztywnością, o którą wszelki ruch się rozbija, nie jest również niewzruszonym chłodem, który mrozi przez samą obojętność wszelkie najbardziej nieopmiarkowane porywy gorącej i namiętnej duszy dziecka. A ileż to razy rodzice i nauczyciele, roszczący sobie prawo do szacunku, dają wolne pole swej drażliwości, nie mówiąc już o niskiem i

brutalnem uczuciu zemsty!

H. Spencer, sociolog angielski, wspomina o matce, która biła dziecko, że przez nieostrożność złamało sobie nogę!

Otóż rodzice winni sobie zapamiętać, że stanowczość jest siła, ale siłą nietyle ugięta co powolną, nietyle brutalną, co ludzką. Jest to siła która działa świadomie, wiedząc że chwilowe wstrzymanie zakazu oznacza zastanowienie, a nie bezsilność. Jest to siła współczująca, która zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje w umyśle i sercu dziecka, i zależnie od tego albo chwilowo wstrzymuje swoje wymagania, albo przeciwnie, przyśpiesza je, jeżeli wie, że chodzi o dobro dziecka i ogółu.

O ile ustępstwa są szkodliwe jako przejaw słabości, o tyle są pożądane skoro są wpływem pewnego subtelnego i umiejętnego stosowania się do danych okoliczności. Jeżeli cel da się osiągnąć przez odpowiednie ustępstwa równie dobrze, a może nawet skuteczniej, niż przez przymus ustępstwa są wskazane. Wyrozumiałość, stosowana taktownie, nie naruszająca praw władzy, licząca się tylko z dobrą wolą i chętną uległością, może osiągnąć jak najlepsze wyniki.

1000 kilometrów na godzinę.

POCIĄG — KULA.

Elektromagnesy siłą popędową.

Do najbardziej sensacyjnych wynalazków naszych czasów należy wynalazek pociągu kolejowego, który posiada postać olbrzymiej kuli toczącej się w rynnie, która zastępuje szyny naszych dróg żelaznych. Przed dziesięciu dniami przyniosły telegramy wiadomość o udatnych próbach dokonanych z modelem takiego pociągu. Wynalazcą jest uczony angielski nazwiskiem H. K. Whitehorn.

Jakaż jest konstrukcja tego

bajecznego wynalazku? —

Mamy tedy ogromną kulę metalową, wewnątrz której znajduje się druga kula. — Przestrzeń między jedną kulą a drugą wypełniona jest oliwą. Wewnątrz drugiej kuli mieści się trzecia, odgrodzona jest również od drugiej grubą warstwą oliwy. Ta trzecia kula służy jako

pomieszczenie dla pasażerów.

Jest to kula ogromna przedzielona na kilka piętr, w których mieścić się mogą wygodne apartamenty. To wszystko! Wewnątrz pociągu kuli niema żadnej maszyny, któraby służyła jako siła popędowa. Dla wprawienia pociągu-kuli w ruch służą potężne elektromagnesy rozmieszczone nakształt krótkich tuneli wzdłuż toru. Elektromagnesy te wytwarzają pole magnetyczne, które wywiera siłę przyciągającą na umieszczoną na torze kulę. Kula zewnętrzna pod wpływem tej siły

poczyna się toczyć.

Kula druga pływająca w oliwie nie dotrzymuje w ruchu obrotowym zewnętrznej kuli kroku, lecz toczy się słabiej Kula wewnętrzna nie toczy się już wcale, w czem dopomaga jej girostat, czyli wirujący dookoła osi krążek, który jak bąk utrzymuje stałą orjentację w przestrzeni i stabilizuje też położenie wewnętrznej kuli, z którą sztywnie jest związany. W ten sposób pasażerowie umieszczeni w wewnętrznej kuli nie biorą udziału w toczeniu się kuli zewnętrznej.

Prąd obiegający zwoje elektromagnesu zostaje automatycznie załączony, gdy kula znajduje się tuż przed łukiem elektromagnesu, a wyłącza się natychmiast, gdy kula łuk ten opuści.

Wynalazca tego nowego typu „pociągów" oblicza, że można będzie przy nich uzyskiwać szybkość

1000 kilometrów na godzinę.

Przy doświadczeniach przeprowadzonych na modelu zrobionym w skali 1:10, osiągnięta została szybkość 100 km.

Trzykrotne pukanie o ogień.

Ciekawy zwyczaj w Holandji.

Ciekawy zwyczaj obserwują w Holandji.

Nieśmiały młodzieniec, który nie jest w stanie zdobyć się na wyjawienie swych uczuć ukochanej, puka poprostu do drzwi swej wybranki,

prosząc o ogień.

Powtarza się to raz drugi i trzeci.

Za każdym razem nie mówi on ani słowa, zapala tylko cygaro i, uprzejmie dziękując, pełen najlepszych nadziei — odchodzi.

Decyzja oblubienicy nastąpi dopiero właśnie za trzeciem pukaniem. Gdy jej się chłopiec nie widzi — zamknie mu drzwi przed nosem. Gdy nie jest jej obojętny — gościnnie mu wejście otwiera naoścież i do wnętrza izby zaprasza. Młodzieniec, wciąż milcząc, wypala cygaro do końca. Dziewczyna poda je mu nowe, które już mu **sama zapala.**

Obrzęd ten ma być znakiem zaręczyn: dwa serca złączone, klucz rzucony w morze, nikt nas nie rozłączy, tylko Ty — mój Boże!

Trzy rośliny na pagórku.

Legenda o pochodzeniu tytoniu.

Benjamin Franklin, słynny amerykański mąż stanu, zapisał piękną legendę indyjską o pochodzeniu tytoniu:

„Pewien misjonarz szwedzki, oddany swej pracy apostolskiej, zgromadził raz wodzów indyjskich szczepu Susquehannah i począł im wykładać przypowieści Starego Testamentu. Gdy skończył naukę o grzechu pierworodnym, najstarszy z wojowników plemienia gorąco mu podziękował.

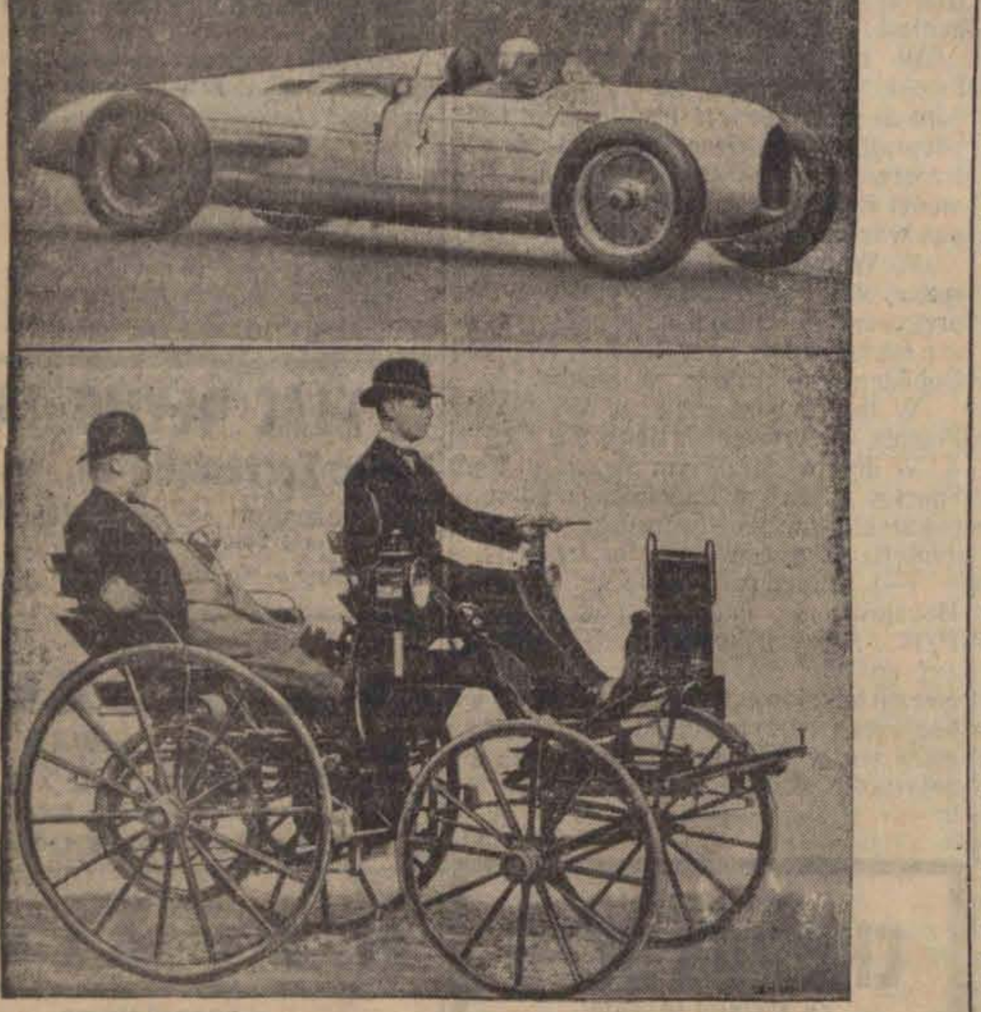
„To, coś nam opowiedział, naprawdę jest piękne. Dziękujemy ci z serca, żeś z tak daleka przybył tu do nas, by opowiadać nam bajki, których cię nauczyła matka. I my skolei chcemy ci powtórzyć, cośmy od naszych matek słyszeli. Dawno, bardzo już dawno temu, mieliśmy do jedzenia tylko zwierzynę, jaką udało się nam schwytać. Gdy jej nie stało — **cierpieliśmy głód.**

Razu pewnego dwaj nasi myśliwi upolowali jelenia. Kiedy już go zaczęli piec na ognisku, ujrzeli postać młodej kobiety, schodzącej z chmur, która spokojnie przysiadła na pobliskim pagórku.

Rzekł jeden do drugiego: „to duch — najpewniej przywabił go zapach pieczeni — dajmy mu pojeść". I dali jej język jelenia. Smakował jej i zjadła. Poczem mówiła do nich: za uczynność waszą i dobroć należy się wam nagroda: by ją odebrać — wróćcie na to miejsce, kiedy się księżyc trzynaście razy odmieni.

Gdy przyszli, jak kazała, ujrzeli na pagórku trzy rośliny: na miejscu, które prawa jej ręka dotknęła — kwitnął krzak chmielu, gdzie spoczywała lewa — łęty fasoli, a gdzie siedziała na wzgórku — rósł tytoń.

Historja 40 lat automobilizmu.



U dołu: Jeden z pierwszych samochodów Daimlera. U góry: Ostatni model samochodu z motorem wtyle.

PODSŁUCHANE.

TO DOPIERO GENJUSZ.

— Ach, panie, czytałam znowu „Chłopów" Reymonta. Jak on opisuje wieś. Byłam wzruszona. To genjusz.

Nic to wobec naszego komornika z powiatu. Jak on nam w zeszłym tygodniu opisał dwór i wieś, to ja, żona, dzieci i służba folwarczna płakaliśmy przez całe trzy dni.

PRZESTROGI PRZYJACIELA.

Pan Gipsik, sześćdziesięcioletni kawaler, żeni się z dwudziestoletnią panną. Jego przyjaciel robi mu ten temat uwagi:

— Czy zastanowiłeś się człowieku nad tem co robisz? — Dobrze, że teraz jesteś zdrów, rzeźki, doskonale zakonserwowany i wyglądasz najwyżej na trzydziestkę. Ale tak za lat dziesięć, pomyśl tylko, ty będziesz miał siedemdziesiąt, a ona trzydzieści. Co wówczas zrobisz?

— Rozwiodę się i wezmę sobie młodszą.

Wesoła grupa.



W Londynie odbyło się przedstawienie na cele dobroczynne, którego uczestnicy wybiegli w swych jaskrawych strojach na ulicę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.